

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościński

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnośaniem
miesięcznie Mk. 5.500.000.—
bez odnośenia „ 5.000.000.—
na prowincję „ 5.500.000.—
Zagranicą „ 10.000.000.—
Za zmianę adresu 150.000.—



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

Table with 3 columns: type of advertisement (e.g., Nekrologi, drobne), price in kronas, and additional notes.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 250.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o ofiarach walk listopadowych!

ODCZYT TOW. JAWOROWSKIEGO.

W niedzielę dn. 18 b. m. o godz. 11 rano w sali teatru Popularnego (Wolska róg Młynarskiej) tow. poseł Jaworowski wygłosi odczyt p. t. „Zagadnienie rewolucji w Polsce”.

Sąd doraźny w Łodzi Stracenie 19-letniego chłopca za zabicstwo prowokatora.

Wczoraj odbył się w Łodzi sąd doraźny. Sady doraźne cywilne wprowadzono u nas w czasie wojny, w r. 1920, celem porządkowania — jak to wówczas mowiono — epidemii bandytyzmu. Nawet najgorźliwszym zwolennikom sądów doraźnych byli jednak zdania, że sądy doraźne należy ograniczyć do wypadków nadzwyczajnej wagi, kiedy zachodzi potrzeba nader szybkiej represji. Z jakiegoż powodu prokurator łódzki zwołał sąd doraźny? Chodziło o sprawę Szlamy Engiela, dziewiętnastoletniego chłopca. Engiel był członkiem Związku młodzieży komunistycznej. Do tej tajnej organizacji wkroczył się też niejaki Łuczak. Młodzież przekonała się, że Łuczak jest szpiegiem i prowokatorem, Engiel zastrzelił Łuczaka. Jakiegokolwiek są motywy zbrodni, podlega ona sądowi i karze. Dlaczego jednak tu właśnie zastosowano sąd doraźny — sąd nielitościwy, spadający szybko i bezwzględnie, jak miecz katowski, wydający wyroki bezapelacyjne? Chodziło o przestępstwo polityczne, wynikające z motywów ideowych — nie zaś o jakiś akt bandytyzmu, nie o morderstwo dla korzyści osobistej. Przestępca był chłopiec nieletni, który działał pod wpływem afektu, oburzony zdradą, wydaniem w ręce policji licznych kolegów. Wszystkie te motywy, zdawałoby się, wyłączały zupełnie możliwość zastosowania sądu doraźnego. A jednak w tym właśnie wypadku sąd doraźny zastosowano. Prokuratura łódzka chciała mieć wyrok śmierci. Wiedziała, że sąd zwykły w tym wypadku przynigdy nie skazałby na śmierć. Wybrała sąd doraźny. Jakim był motyw oddania pod sąd doraźny? Oto — zabójstwo „urzędnika, pełniącego swoje obowiązki”. Łuczak, zdaniem prokuratora, był „urzędnikiem”. Województwo łódzkie stwierdziło, że Łuczak pod pseudonimem pobierał stałą miesięczną pensję za swoje czynności szpiegowskie. To wystarczyło, aby prokurator p. Schmidt orzekł, iż Łuczak był „urzędnikiem”. Prześcieramy oczy ze zdumienia: konfident policyjny, wkrocujący się do tajnych organizacji — urzędnikiem państwowym. Interpretacja poprostu niebywała, nieznaną nawet za carskich czasów. Wynagrodzenie usług ma stanowić o tem, czy ktoś jest urzędnikiem. Jest to całkowicie sprzeczne z ustawą o służbie cywilnej. Ustawa ta mówi: „Stosunek służbowy urzędnika zawiązuje się przez mianowanie z chwilą doręczenia pisma nominacyjnego”; „w piśmie nominacyjnym wymienia się urząd, w którym mianowany urzędnik ma pełnić służbę, tytuł urzędowy i stopień służbowy”. A więc — kwalifikowanie Łuczaka jako urzędnika, było skandalem prawnym,

który nawet u nas zadziwić musi. I na podstawie takiej oto niezwyklej „omyłki prawnej” 19-letniego Engiela oddano pod sąd doraźny, skazano... i stracono! Ale gdyby nawet Łuczak był urzędnikiem, skąd Engiel miał o tem wiedzieć?! W tajnym związku Łuczak występował jako komunista, w policji brał pieniądze pod pseudonimem! Jeszcze u nas niema tej świadomości prawnej, że indywidualum, wcielające się do tajnej organizacji, aby ją wydać policji, jest — urzędnikiem państwowym. Skąd nieszczęsnym Engiel miał wiedzieć, że Łuczak pod pseudonimem pobiera pensję miesięczną i przeto jest, według opinii prokuratora „urzędnikiem”? A gdyby Łuczak pobierał placę dzienną albo od „sztuki”, to nie byłby „urzędnikiem” i Engiel nie byłby straconym... Ale niewiadomością nie oddano pod sąd doraźny za zamordowanie Prezydenta Narutowicza, chociaż Narutowicz rzeczywiście był urzędnikiem — i to najwyższym urzędnikiem Rzplitej... Ale Niwińskiego nie oddano pod sąd doraźny za zamordowanie Olewińskiego, wysokiego i powszechnie szanowanego urzędnika — z pobudek zemsty osobistej... Rzeczy potworne, rzeczy straszne! Cóż znaczą wobec tego tysiące skarg na złe obchodzenie się z więźniami, co świeżo tak poruszyło postepową opinię francuską?! Władze nasze postarały się o stworzenie nowego faktu, jednego tylko, ale takiego, że jak głaz olbrzymi zaciąży na sumieniu Rzeczypospolitej. Sąd doraźny skazał Engiela na śmierć. Od wyroku sądu doraźnego niema apelacji. Jest tylko prawo łaski, przysługujące Prezydentowi Rzeczypospolitej. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski. Prawo łaski jest przywilejem sumienia Prezydenta. W tej dziedzinie jest i może być zupełnie niezależny. Nie będziemy roztrząsać postąpienia p. Prezydenta. Ale dowiadujemy się, że Prezydent zasięgnał w tej sprawie opinii ministra sprawiedliwości p. Wyganowskiego. Dowiadujemy się, że p. Wyganowski doradził odrzucenie prośby o ulaskawienie. P. Wyganowski nie naprawił strasznego błędu sądu łódzkiego — przeciwnie, nadał mu swą sankcję. Engiela stracono wczoraj nad ranem — nie czekano nawet, aż się wyrok uprawomocni, aż przejdą 24 godziny... Można tu i należy poczynić uwagi ogólne. Potworność kary śmierci, potworność sądów doraźnych ujawniają się tu z przerażającą jasnością. Konieczność ich zniesienia rzuci się w oczy. Ale przede wszystkim trzeba z całą siłą wysunąć na forum opinii publicznej ten fakt indywidualny — ten fakt oddania Engiela pod sąd doraźny. Dodajmy: Engiel, dziewiętnastoletni zabójca prowokatora, jest, o ile wiemy,

pierwszym komunistą straconym u nas. W odpowiedzi na krzyki o „białym terrerze” mogliśmy się powoływać na to, że u nas żaden komunista nie poniósł kary śmierci. Teraz stworzono męczennika. Teraz postarano się o to, żeby zginął nieletni komunista, wyrokiem sądu wyjątkowego, w warunkach takich, że żaden sąd zwykły kary śmierci by nie wymierzył!

P. Thugutt świeżo napisał szlachetny list patrioty do Painlevego z powodu znanej odezwy wybitnych ludzi Francji. P. Thugutt był u p. Wyganowskiego i przekonowywał go o konieczności ulaskawienia. Cóż teraz p. Thugutt odpowie, gdy sprawa łódzkiego sądu doraźnego odezwie się głosem echem za granicami Polski?

Listy z Londynu.

(Kor. własna).

WARSZAWA WIDZIANA Z LONDYNU. — O NASZEJ INFORMACJI, PROPAGANDZIE I O NASZEJ POLITYCE.

Londyn, 12 maja.

W ostatnim swym liście pisałem o skandalicznym poproście informowaniu prasy warszawskiej o wydarzeniach w Anglii przez P.A.T. Dodam kilka jeszcze przykładów z ostatnich paru dni.

W końcu kwietnia P.A.T. podała wiadomość o tem, że Mac Donald zamierza spotkać się z Mussolinim. Taki projekt nigdy nie powstawał i w poważnej prasie angielskiej nawet w formie pogłoski tego nie podawano.

1 maja P.A.T. przesyła z Londynu wiadomość o zamierzeniu wznowieniu przez liberałów sprawy proporcjonalnego głosowania. Powiada: „Jak słychać, stronnictwo liberalne przyjęło wszystkie zasady tego billu. Za billem głosować będzie również frakcja parlamentarna Labour Party”. Fakt niezbity, że liberałowie są inicjatorami projektu — P.A.T. podaje, jako pogłoskę: „jak słychać”. A oczywiście nieprawdę, że „za billem będzie... Labour Party”, podaje się, jako fakt stwierdzony...

Nazajutrz P.A.T. przesyła sprawozdanie z posiedzenia Izby, na którym omawiano projekt liberałów i powiada: „Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych zajął w stosunku do projektu stanowisko neutralne”. Znowu nieprawda. Sekretarz stanu dla spraw wewn., tow. Henderson, wypowiedział się wręcz przeciwko billowi!

Nie będę mnożył przykładów. Wyrwałem kilka. „Nie chodzi o rzeczy bardzo ważne, usterki są drobne” — będzie się tłumaczyła nasza agencja. Ale te drobne usterki, te przekręcania faktów, podawanie plotek, przemycanie tendencyjnych wiadomości powtarza się stale. P.A.T. jest źródłem fałszywych informacji i nie umie spełnić swojej roli bezstronnego i wszechstronnego informatora prasy polskiej. Usiłowałem dowiedzieć się, kto jest korespondentem londyńskim P.A.T. W poselstwie naszym nikt mnie nie umiał o tem poinformować. Zdaje się, że P.A.T. nie ma tu wcale swego przedstawiciela i zdany jest na otrzymywanie tego materiału, który prześle mu agencja Reutersa. A agencja ta, prywatna, której Rząd angielski nie może kontrolować, ale z której musi korzystać dla wysyłania pół-urzędowych enuncjacji, ma swoją politykę, dla obecnego Rządu raczej nieprzychylną. Pozatem zdaje się, wymianę z Patem traktuje dość niedbałe, bo wiadomości z Polski, które wzamian otrzymujemy, nie mają dla tej angielskiej agencji siły pociągającej. Komunikaty Reutersa o sprawach polskich bardzo

rzadko zjawiają się na łamach prasy angielskiej.

Takie „wiadomości” Reutersa z Londynu dostają się w przysłowiowo „sprawne” ręce pałowskie, przechodząc przez alembik biura prasowego, załatwiane bywają i rozsegregowane przez ludzi, mających swoje osobiste poglądy i swoje osobiste koncepcje. W ostatecznym wyniku informacja, udzielana prasie, są niedostateczne, źle ujęte, często fałszywe i tendencyjne, niepoważne, plotkarskie.

Nie wiem, jak sprawa wygląda w Warszawie: czy Reuter ma tam swego własnego korespondenta, czy korzysta również z wymiany i z wiadomości, otrzymanych od P.A.T.

O wartości informacji reuterowskich z Warszawy trudno mówić na podstawie prasy angielskiej, która, jak zaznaczyłem, prawie z nich nie korzysta. Czytałem jednak kilkakrotnie te komunikaty w odbitkach; nie o wiele są lepsze od komunikatów Pat-towskich o Anglii, a czasami są wręcz kłamliwe. Z reguły są antyrobotnicze i o strajkach np. w Polsce donoszą w duchu komunikatów wewnętrznych P.A.T.

Oto próbka działalności naszych instytucji rządowych w zakresie informowania kraju o zagranicy i odwrotnie. O jakiejś przemysłowej, rozumnej działalności informacyjno-propagandystycznej mowy niema. Tu, na londyńskim gruncie, zjawia się od czasu do czasu prof. Dybowski i rzeczywiście oddaje olbrzymie usługi sprawie wzajemnego poznania się obu krajów. Niektórzy Polacy, mieszkający w Anglii, na własną rękę starają się, w miarę możliwości, o prawdziwe przedstawianie stanu naszych spraw. Przyjazdy polityków polskich, jak szczególnie ostatnia wizyta tow. Niedziałkowskiego i Żuławskiego, są również ogromnie pożyteczne i bardzo podane. Ale nie widać, powtarzam, stałej i wytrwałej pracy uświadamiającej, niema organizacji propagandy zagranicznej.

Powtarza się stale, że niema funduszu na propagandę. Niema funduszu na stałego korespondenta P.A.T., niema pieniędzy na inne rzeczy, związane z informacyjną robotą. Ale skąd się biorą pieniądze, i to dość duże, na utrzymywanie zupełnie bezużytecznych ludzi przy poselstwie naszym, ludzi, którzy rzekomo mają spełniać pracę informacyjno-prasową, Anglików, którzy Polski wcale nie znają i nawet na swoich rodaków nie mają żadnego wpływu? Gdzie się znajdują fundusze na utrzymywanie ludzi, których obecność w Londynie,

